



CZ. P-III 172

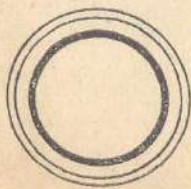
GŁOS SEMINARJUM ZAGRANICZNEGO

NR. 1

LIPIEC - WRZESIEŃ

1933

TREŚĆ NUMERU: — Od Redakcji. — Seminarjum Zagraniczne. — Podłoże akcji duszpasterskiej wśród Polaków zagranicą. — Czynniki religijny w życiu wychodźstwa. — X. Józef Dąbrowski, Apostoł wiary i polskości wśród rodaków za Oceanem. — Wieści z wychodźstwa. — Nasza Dobrodziejka. — Nasz Dzień. — S.O.S. (wiersz). — Kronika. — Święty obowiązek. Do Maturzystów.



CZASOPISMO POŚWIĘCONE
DUSZPASTERSTWU POLSKIEMU
NA WYCHODŹTWIE
ORAZ SPRAWIE
SEMINARJUM ZAGRANICZNEGO



Cz. III 46

Curia Archiepiscopalis
N-o 5299/33.

NIL OBSTAT.

(-) Lic. Krzeszkiewicz
Censor librorum arg. relig.

IMPRIMATUR.

Gnesnae, die 11 Maii 1933.

(-) † Antonius Laubitz
Vicarius Generalis

(L. S.)

X. Dr. Blericq



PAPIEŻ PIUS XI.

„Seminarium Zagraniczne, to dzieło opatrnościowe i pożyteczne i dlatego sercu Naszemu tak bardzo bliskie... Wszystkim jego dobrodziejom i pomocnikom, udzielamy miłościwie swego apostolskiego błogosławieństwa”.



J. EM. X. KARDYNAŁ AUGUST HLOND, PRYMAS POLSKI
DOSTOJNY ZAŁOŻYCIEL SEMINARJUM ZAGRANICZNEGO.

„Seminarium Zagraniczne rozpoczyna nowy okres w dziejach duszpasterstwa polskiego zagranicą. Duchową jego podstawą, to głębokie zrozumienie i bezgraniczne umiłowanie polskich nieśmiertelnych dusz na wychodźstwie”.

OD REDAKCJI

Dzisiejszy ruch misyjny nabrał niebywalego rozmachu. Ostatni dziesiętek lat przynosi Kościołowi zgórą sześć milionów nawróceń. Królestwo Boże się szerzy. Ogarnia cały świat. Idą misjonarskie zastępy, wdzierają się w nieznane krainy Czarne Lądu, zdobywają duszę po duszy dla Serca Bożego. Ich mocą słowa Zbawcy:

„Opowiadajcie Ewangelię wszemu stworzeniu!”

Lecz w tej cudnej harfie Misji Powszechnej jest jedna struna mało dotąd poruszana: Misja Polska. Misja wśród rodaków naszych, emigrantów. Zaniedbana, a tak konieczna!

Boć niewiara i obojętność, jakoby „obrzydliwość spustoszenia” stoczyła się do niejednej duszy naszych wychodźców. Gorzej jeszcze! Na wychodźstwie istnieją polscy poganie. Tak! Murzyn się nawraca, cywilizuje, a Polak duszę swoją traci dla braku kapłana.

W głębokim brazylijskim interjorze 20 letni Polak żyje bez chrztu! Ani razu nie był u spowiedzi! Ogromna większość umiera tam bez sakramentów św.

A przecież Chrystus chciał, aby jego ziomkowie wpierw doznali łaski odkupienia. Toć wysyłając swoich pierwszych misjonarzy-apostołów, taką im daje przestrożę:

„Na drogę pogan nie zachodźcie, ale raczej idźcie do owiec, które poginęły z domu Izraelskiego” — (Mt. 10, 5-6).

Okropna nędza duchowa naszego wychodźstwa musi poruszyć do głębi!

„Któż z nas za to odpowie przed sądem u Boga?” — pytamy z naszą poetką. Czy może ci biedacy, którzy z pła-

czem błagają o polskiego księdza? Czyż ci nieszczęśliwi, którym oczy promienieją na widok polskiego kapłana, jakby sam Chrystus zstąpił z nieba? Niech nam sumienie odpowie!

SEMINARJUM ZAGRANICZNE podjęło właśnie hasło ratowania tych dusz. Powstało ono, w myśl swego Założyciela, Prymasa Polski, jako „pomnik miłości chrześcijańskiej i polskiego patriotyzmu“. Od dziewięciu miesięcy dźwiga wysoko swój sztandar, służąc wyłącznie polskiej sprawie wychodźczej.

Dziś po raz pierwszy z własnym organem staje przed forum społeczeństwa polskiego. Staje, bo obowiązek każe!

Gdy inne narody szczycą się szeregiem pism poświęconych wychodźtwu, Polska posiada jedynie dwa czasopisma tego rodzaju. Jednak i tu daje się zauważyć poważna luka: brak pisma poświęconego duszpasterstwu wśród wychodźstwa. „*GŁOS SEMINARJUM ZAGRANICZNEGO*“ lukę tę zapełnia.

Przynosi on wieści z frontu wychodźczego. Przemawia przez usta kapłanów, weteranów sprawy Chrystusowej, którzy w pierwszym okopie bój toczą o duszę wychodźcy.

Wszelkie ważniejsze wydarzenia, uroczystości, oryginalne korespondencje z wychodźstwa, wszystko, co polskie i katolickie znajdzie swój wyraz na łamach „*GŁOSU*“.

Odezwą się również przyszli pracownicy na tej niwie, podchorążowie boży — wychowankowie Seminarjum.

„*GŁOS*“ nasz, to pismo nasze i Wasze. Pismo, które pokochacie, pismo wspólne rodakom kraju i zagranicy.

Idź, „*Głosie*“, hen, w szeroki polski świat! Idź orłem, sokół, ogniem i słońcem! Niech cię niosą skrzydła miłości Boga i Polski. Sto słońc niech się pali nad szlakiem twym! Ducha szerz! Na trwogę bij! Zapalaj umysły i serca poruszaj pod wtór naszego hasła:

Wszystko dla Boga
i polskiej rzeszy wychodźczej!

SEMINARIUM ZAGRANICZNE

Prócz Niemców i Włochów żaden naród w Europie nie ma tylu obywateli poza granicami swego państwa, co naród polski. Niema prawie zakątka ziemi, gdzieby nie było naszych rodaków. Od lodów dalekiej Północy, aż po prerje Ziemi Ognistej, od miast nadbrzeżnych Australji, poprzez wyspy Oceanji, aż do krainy wschodzącego słońca, rozbrzmiewa mowa polska, wlecze się za naszym rodakiem tęsknica, człowieczy, polski ból.

Ośm milionów rodaków poza granicami Polski, to naprawdę rzesza wielka! Ośm milionów, to w budżecie narodowym poważna pozycja, która niemałą może odegrać rolę.

Polska opiekuje się tą rzeszą jak może. Pośyła jej nauczycieli, instruktorów. Różne organizacje, opiekujące się wychodźstwem, nawiązują z nią stały kontakt. Setki piór poruszają zagadnienia ekonomiczne, handlowe czy kulturalne na wychodźstwie. I dobrze tak. Lecz nie wolno zapominać o tem, co jest najcenniejsze na wychodźstwie, o polskich nieśmiertelnych duszach.

„Bo nacóżby się przydało człowiekowi, choćby cały świat zyskał, a na duszy swej szkodęby poniósł?...”

Niestety, to, co najważniejsze poszło w zapomnienie. Opieki duszpasterskiej nad polskim wychodźcą było dotychczas niedużo. Szedł coprawda raz po raz za wychodźcą polskim kapłan-rodak. Szedł, jako że sumienie mu mówiło, że pogina dusze dla Boga i Polski, jeśli nie będą miały duszpasterza, przyjaciela, co je będzie krzepił słowem polskim i modlitwą. Tych księży było jednak stosunkowo mało. Byli to w głównej części księża świeccy, choć

i zakonnici obejmowali duszpasterskie posturunki.

Nie dziw przeto, że po dziś dzień wśród polskiego wychodźstwa odczuwa się wielki brak kapłanów. Coraz też częściej dociera kraju ze wszystkich stron wołanie: Dajcie nam polskich duszpasterzy! Brak polskiego kapłana, to dopiero bólów ból.

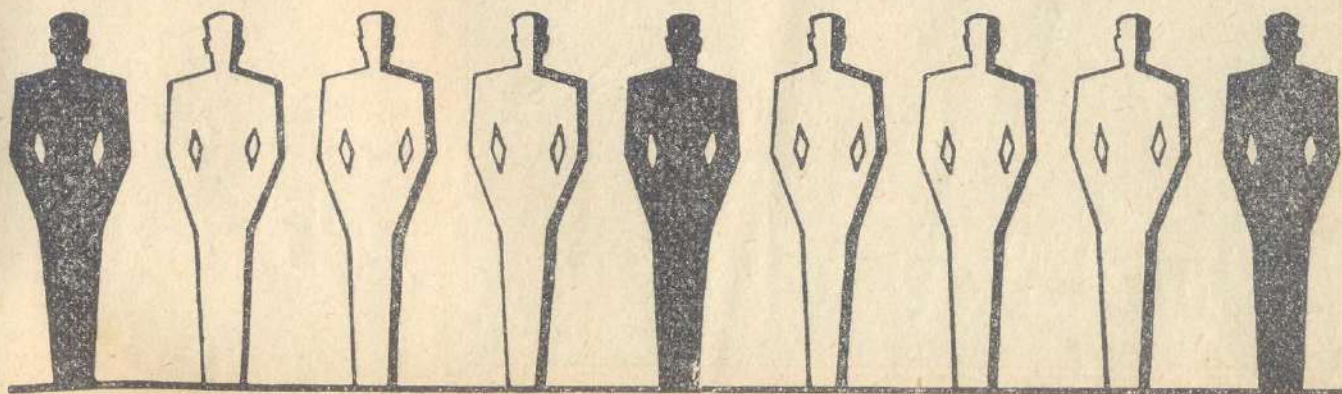
Nastaly tam naprawdę czasy, o których wspomina Amos - Prorok:

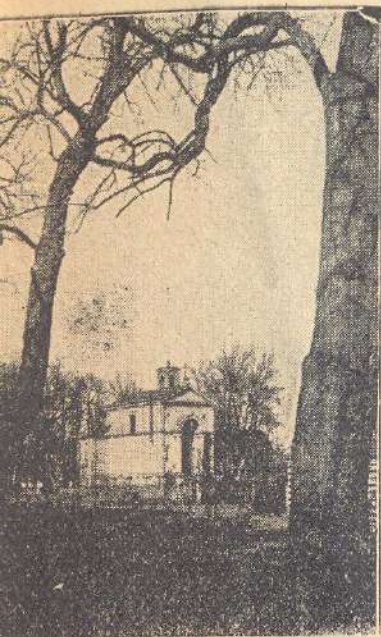
„Oto dni idą, mówi Pan, i puszcze głód na ziemi: nie głód chleba, ani pragnienia wody, ale słuchania Słowa Pańskiego. I poruszają się od morza do morza i od północy aż na wschód będą obchodzić, szukając słowa Bożego, a nie znajdując.”

Brak naprawdę wielki. We Francji na dwadzieścia tysięcy rodaków przypada jeden zaledwie polski ksiądz! W Argentynie w prowincjach Córdoba i Santa Fe trzydzieści tysięcy Polaków żyje bez księdza!

W Brazylii są polskie osady, które od czterdziestu lat nie widziały kapłana polskiego. Tam niektóre parafje polskie ciągną się na przestrzeni trzystu kilometrów. Tam też 80% naszych rodaków umiera bez świętych sakramentów.

Setki tysięcy dusz na wychodźstwie straciły wiarę i zginęły bezpowrotnie dla Polski. Cemu? Odpowiedź krótka: brakło polskich kapłanów - przewodników. Jedynie tam, gdzie pracuje kapłan polski, gdzie przed obrazem Częstochowskiej modli się rodak nasz po polsku i z polską pieśnią na ustach chwali Boga swego, jedynie tam dzieje się dobrze.





WIDOK NASZEJ KAPLICY
PUBLICZNEJ



Wnętrze kaplicy



MILI GOŚCIE W NASZYM USTRONIU
BOŻEM

8 marca 1933

Stoją od lewej: X. dr. Janicki, X. prałat
Łagoda, p. Zarychta, nacz. wydz. M S. Z.

listopada 1932

Stoją od lewej: X. dr. Janicki, X. prałat
Masiewicz; od prawej: X. Cz. Garstecki.



NASZA DOBRODZIEJKA.

Hrabina Aniela Potulicka zgasa dnia 17 października 1932 r. Przyszła na świat r. 1861 w Londynie, z ojca Kazimierza i matki Marji Zamojskich.

Świetny był ród Potulickich, od Grzymaliw się wywodzący, którzy już za Piastów Wielkopolsce żyli. Wcześniej traci matkę.

Wychowanie otrzymuje staranne.

W r. 1880 zostaje żoną. Mając lat 18 - cie dziedziczy majątek olbrzymie. Rozpoczyna niewyczerpaną energję w zarządzaniu majątkiem, ofiarowuje i poświęcenie na dzieło narodowej i filantropijnej.

Jej to głównie swą przysługę zawdziękuje szpital św. Florjana w Bydgoszczy. Ona jest współzałożycielką Stowarzyszenia Sióstr Dobrego Pasterza. Ona funduje w Poznaniu zakład dla nieuleczalnie chorych. Ona odnawia kościół parafialny w Ślesinie. Ona zakłada nową parafię w swojej posiadłości, w msiecznie.

„A dobroczynności i udzielania wspólnego dobra zapominajcie, albowiem takowemi ofiarami służyjemy się Bogu” (Żyd. 13. 10.).

Za pracę narodową, a zwłaszcza za ostatni strajk szkolny, pisma, jak „Posener Tageblatt”, „Bromberger Tageblatt” wzywają rząd niemiecki do wywłaszczenia jej.

Jednakże ona, niezachwianie ufając w Bożą opatrzność, cieszy się zawsze wielkim pokojem ducha.

Wreszcie zmartwychwstanie wyśnionej Anieli.

W r. 1925 tworzy ze wszystkich swych posiadłości w sumie 22.000 morgów magdeburskich Fundację Potulicką. Ma ona na celu utrzymanie bytu Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

Pozostaje jeszcze przepiękny pałac. Komu go ofiarować?



Ś. p. HR. ANIELA POTULICKA.

Zgłaszają się różne instytucje i zakłady. O nie, nie na to! Pragnie go ofiarować na cel najwyższy, najszczytniejszy.

Czeka wciąż jeszcze. Tak pragnie Boża Opatrzność! Wreszcie dowiaduje się, że J. Em. Prymas Polski zakłada Seminarjum Zagraniczne. Oto to, czego szukałam! Ofiarowuje go X. Prymasowi wraz z 120 morgowym parkiem.

Przybywamy tu, by odbyć nowicjat.

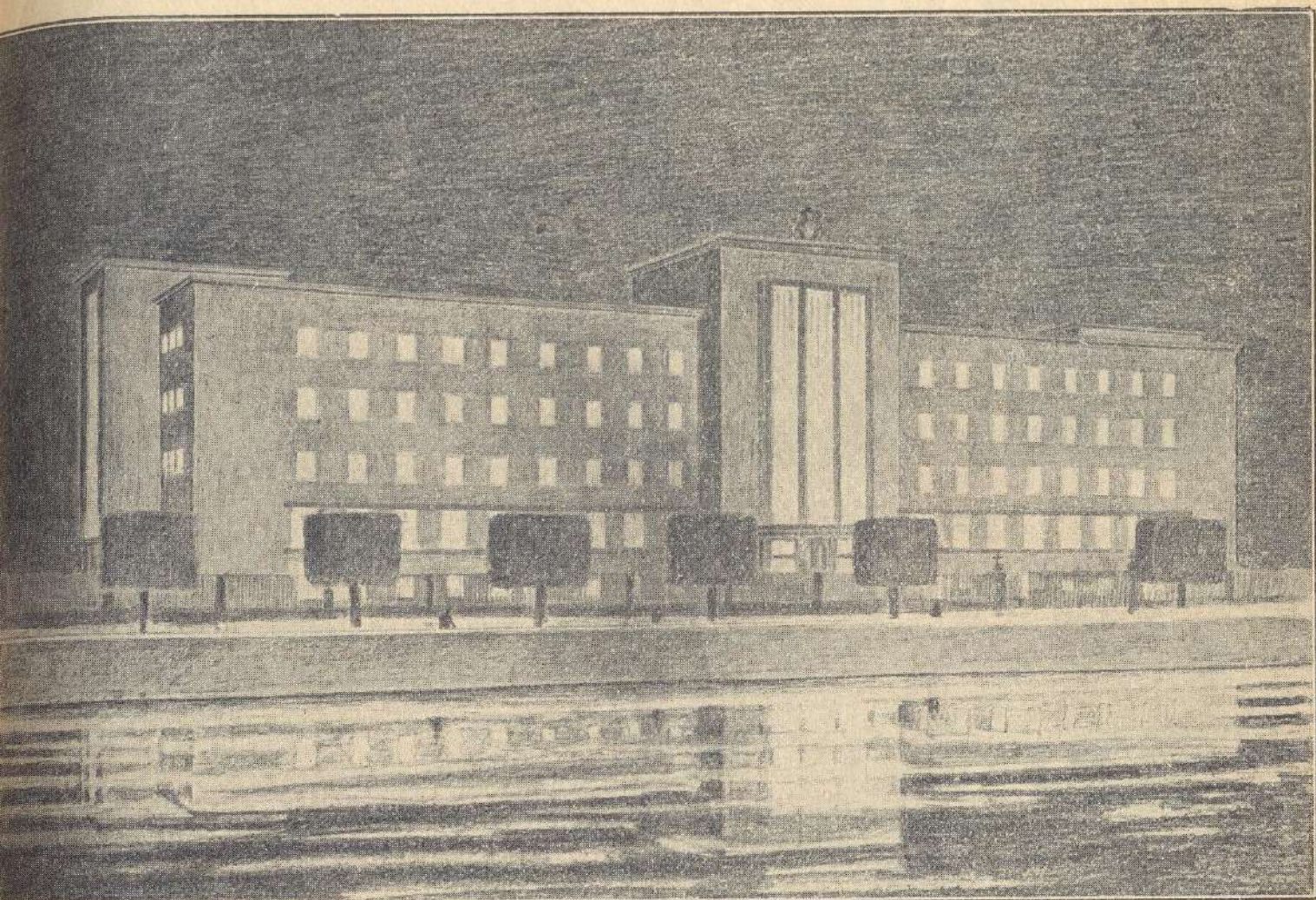
Ostatnie swe imię niny obchodzi wśród nas. Cieszy się bardzo, że widzi nas, synów duchowych X. Prymasa. Ta Pani u schyłku lat — pełna radości

z dzieła bożego. Życzy nam obfitości bożych łask. Ze czcią głęboką całujemy jej rękę.

Wśród majątku wielkiego żyje cicho jak zakonniczka i jak zakonniczka spokojnie, pogodnie umiera. A w rodzinnym grobowcu w skromnym habicie franciszkańskim spoczywa.

Strażnicy jej grobu, wdzięczni czuwamy. Wśród modłów unoszą się nasze westchnienia za duszę arystokratycznej dobrodziejki.

„Prosimy Cię, Panie, zmiłuj się wedle miłosierdzia Twego nad duszą służebnicy Twej Anieli, a wyzwoliwszy ją od skażenia śmierci, zaprowadź do zbawienia wiecznego. . .”

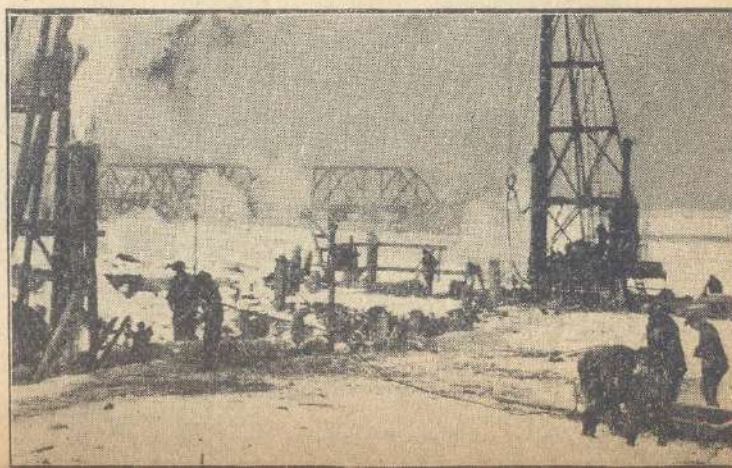


Na wychodźtwie giną dusze polskie! — Taka skarga płynie ku Polsce od dalekich siedlisk naszych tułaczy. Takim zarzutem obciąża zagranica sumienie Narodu. O kapłanów polskich woła i błaga ośm milionów Polaków na obczyźnie.

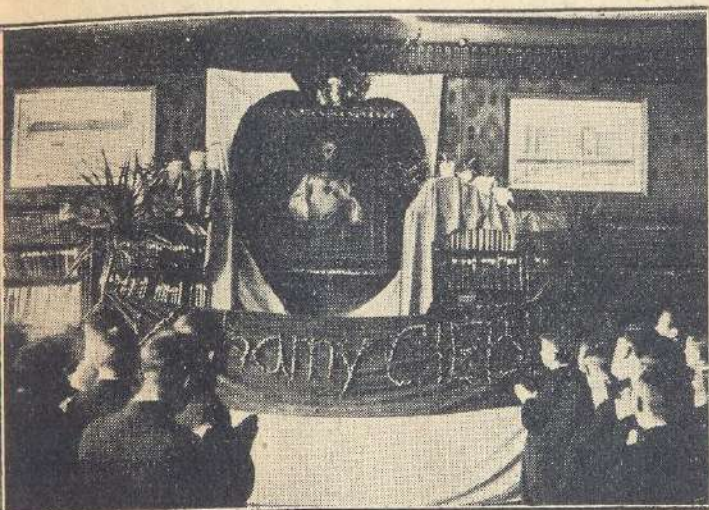
Czyż mogłaby Ojczyzna odmówić opieki duchownej swym najnieszczęśliw-
szym dzieciom?

Mimo wszystko trzeba wykończyć i uruchomić Seminarjum Zagraniczne w Poznaniu! Niech dla ratunku emigracji powstanie ten pomnik miłości chrześcijańskiej i polskiego patriotyzmu.

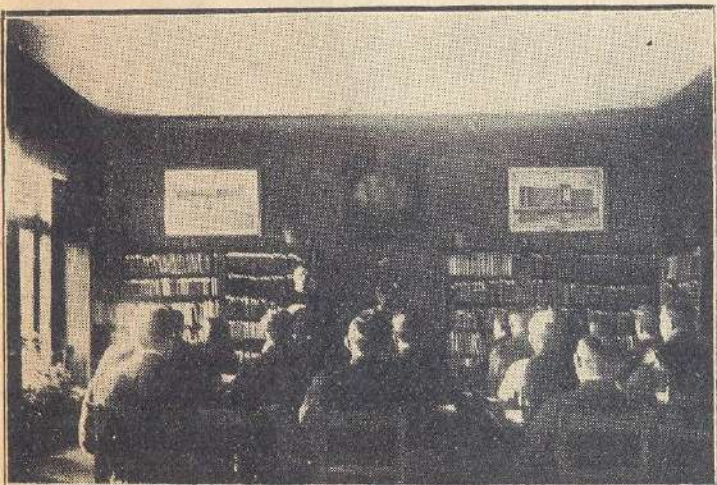
† AUGUST KARD. HLOND
Prymas Polski.



NASZ DZIEŃ



U stóp Serca Jezusowego.



W sali wykładowej.



W palmiarni.

Rozperlił się głos dzwonka. „Jezu ofiaruję Ci cały dzień.“ Dzwon elektryczny uderzył. Godzina 5-ta.

I na ten pierwszy głos wyskoczyli wszyscy. Słysząc kroki dzwonnika. „Benedicamus Domino“ - brzmi w każdym pokoju. Pluszcze wesoło woda, zaświergotały ptaki.

W mgłę niebieskie drzewa starego parku. Wskoczyły koloratki na szyje, sutanny... Zaskrzypiały schody. Radość rozpiera piersi. Nowy boży dzień.

Przed majestatem Pana, kornie, karne szeregi Jego żołnierzy.

Wstępne modlitwy: „Veni Sancte Spiritus.“ Modlitwa za braci wychodzącą: „Tęsknią, spragnieni za źródłem wody żywej, a niema ktoby im źródło otworzył, wołają za Chlebem żywota, a niema ktoby im Go podał.“

Rozmyślanie. — Głębia rozmowy z Panem nad Pany. „Jeśli chcesz być doskonałym, idź, sprzedaj co masz i daj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie, a przyjdź, pójdz za mną.“

Msza święta — misterjum najświętsze. Myśl biegnie na Kalwarię, pod krzyż. Szybują pieśni na cześć Boskiego Serca, co nam patronuje. Modlitwy płyną niby ten potok, z serc zdroju wezbranego. A dusze wniebowzięte. A czasu podniesienia kornie schyleni ku ziemi.

To nie kapłan rozdziela Chleb żywota wiecznego; dziewiętnaście wieków cofamy się. W Wieczerniku jerozolimskim ostatnia uczta. Jezus rozdziela swym Apostołom Chleb-Ciało najświętsze.

Śniadanie. Modlitwą się zaczyna i modlitwą się kończy. Biegną podający dzbany mleka. A tam, za oknem sarna pomknęła. Po stuletnich drzewach, jak płomyki, czerwone wiewiórki śmigają. I w żywot Świętego z tego dnia się wsłuchujemy.

Schodami do sali wykładowej. Przy biurkach rekapitulacja rozmyślenia. Studium Ojców Kościoła. Dzwonek — rekreacja. Radośnie głosy brzmią Porządkowi na pokój biegiem, porządek jak w zegarku.

Do Ameryki Południowej pojechali, podróżują. Nad Słodką Rzekę, rozczytani w czasie studjum spraw wychodzących. To już nie poczeiwe buki, graby szumią w parku, ale pinjory niebosiężne. A tam, za oknami nie kanał Bydgoski to, a Amazonas, Missouri..

Dzwonek. Dziełem Marmion'a „Chrystus życiem Duszy“ nowe rozpały się żagwie.

A d o r a c j a. Przed majestatem Jezusa. W dniu jasna kapliczka. „Serce Jezusa

...bądź pochwalone!“. Dusza, niby gołębicą
wzlatuje wzwyż do Pana na słodkie z Nim
rozmowy.

G i m n a s t y k a. Rozbiegały się drze-
wa, pola po lewej i prawej wirują, faluje
teren. Szymuś, powoli! A Szymuś w dyrdy.
Chce ćwiczyć nas na modłę Szkoły Podcho-
rzących artylerji, którą niedawno ukończył.
Lu, jeszcze jedna aleja, jedno półko, sta-
wek i roześmiany nasz dom biegnie naprze-
ciw.

D u c h o w n e c z y t a n i e. „I wszelki,
któryby opuścił dom, albo braci, albo siostry,
albo ojca, albo matkę, albo żonę, albo sy-
ny, albo rolę dla imienia mego: tyle stokroć
weźmie i żywot wieczny odierży.“

M o d ł y p r z e d o b i e d n i e. Na ścia-
nach kaplicy Droga Krzyżowa kołem. Marja
zamodlota. Chrystus błogosławiący. „Kró-
lowo Korony Polskiej, módl się za braćmi
naszymi na wychodźstwie“.

P a r t y k u l a r z. Wzbudźmy szczery żal
za wszystkie popełnione grzechy i uchyl-
bienia... „Bóg jest miłością, a kto zostaje
w miłości, zostaje w Bogu, a Bóg w nim.“

P o r a o b i a d o w a. „Benedicite“ po-
tężny wznosi się hymn. Wnoszą, podają.
Lektor czyta. Gdzieś z drugiego krańca
świata wiadomości, o wychodźcach naszych
ze Stanów Zjedn., Brazylii, Chin. Żywot
świętego. „Jezus chce być kochanym sam
i nadewszystko... Kto znajdzie Jezusa, znaj-
dzie skarb... Kto straci Jezusa, straci zbyt
wiele, bo więcej niż świat cały.“

Po modlitwie poobiedniej komunikaty
i listy od stęsknionych rodziców i przyja-
ciół.

R e k r e a c j a. Kaplica seledynowa, pu-
bliczna, domy czerwone folwarku, wzgórza
za kanałem Bydgoskim świeżą pokryte zie-
lenią, rozmowy, śmiechy.

Na olbrzymiej murawie ruch. Palant.
Dokazujemy cudów w wybijaniu piłki.

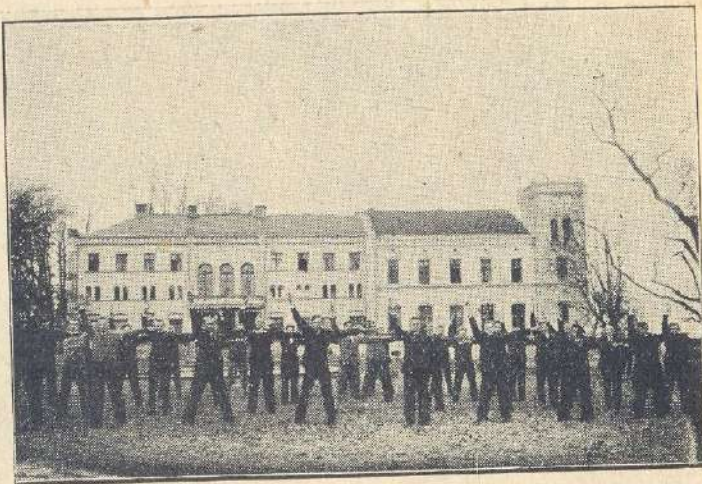
Cała przyroda wraz z błękitnymi chmu-
rami chodzi wśród drzew z radością wio-
senną. A ze stajni spogląda kłopotuch-
przyjaciel; należy go pogłaskać. A jak bę-
dziemy jechali psami w Kanadzie? Ha! Ha!

P o o b i e d n i a p r a c a. Olchy nad
strumieniem wycinamy.

Drewniaki, bracie, na nogi i w dżunglę,
w splecione korzenie, zadzwonić piłą. za-
huczeć siekierą, klinami korzenie rozwalać.
A jak słońce przygrzeje, to i z koszulą nie
wiadomo co zrobić. A Henryk już się przy-
czaił z fotograficznym aparatem.

Leżą góry gałęzi, stosy pociętych wał-
ków, pnie wspaniałe, ogromne, rozciągnięte
na ziemi.

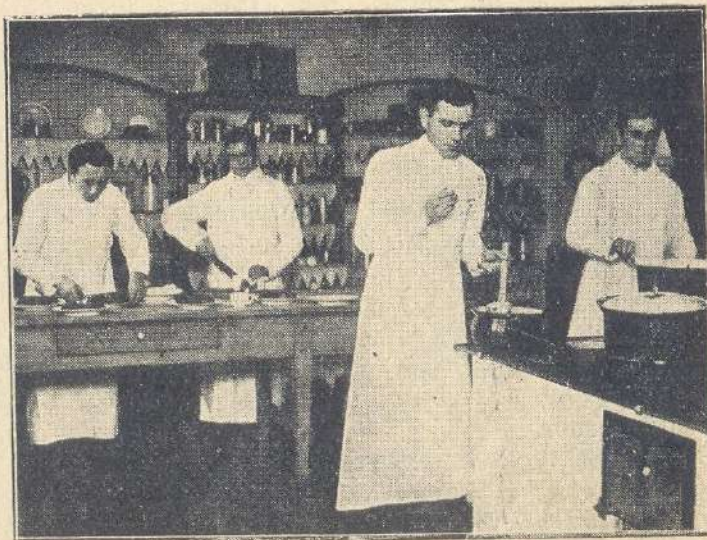
A w podwieczorek to i mleka do-
nosić trzeba i skibek chleba zabrakło. Po
podwieczorku rekreacja. „Sodalis Maria-
nus“ rywalizuje z „Królową Apostołów“.
Huczy fortepian, zawodzi gitara hawajska.



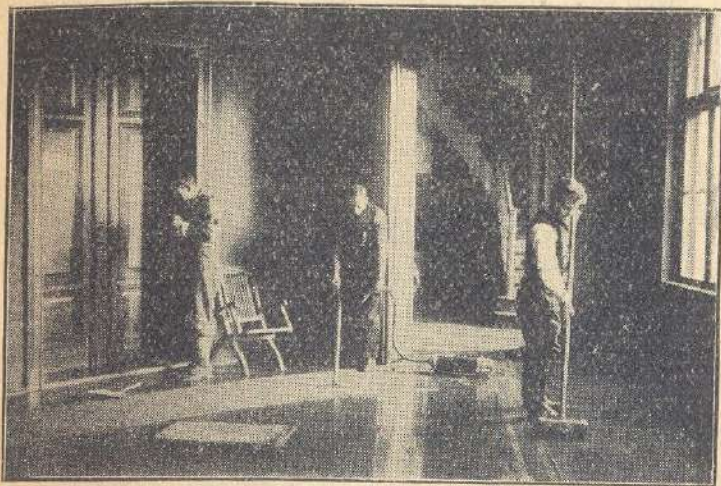
Gimnastyka.



Nasi w „dżungli“.



W kuchni.



Czyszczenie gruntowne.

Dzwonek. Biegiem. Duchowne czytanie. „Pracuj, jako dobry żołnierz Chrystusa Jezusa. Żaden, służąc żołnierzką Bogu, nie wikła się sprawami świeckimi, aby się Jemu spodobał.“

Śpiew gregoriański. Dusza w strofach rozdźwięczonych pragnie śpiewać Bogu jedynie: „Te Deum laudamus.“ Dwa Bogdany ratują honor basów, tenory jednak mają przewagę.

Wykład. W uszach niby gong, brzmia słowa. „Miles Christi sum.“ Pójdziemy do braci ukochanej poza granice, uściśniemy ich czarną dłoń.

W Imię Ojca, Syna, Ducha
Płonący Sercem Najświętszym
Przejdziemy lądy i morza,
Przyjdziemy, bo nas pragniecie,
Boży my podchorążowie,
Woje Chrystusa Uchodźcy.

Przed ołtarzem dwie świece płoną,
kaplica w zmroku fioletowym. Pomykają
zdrowaśki różańca Łaski pełna...
Matka Pana mego wstąpiła pod dach mój.
A za wielkimi oknami pną drzewa
coraz bardziej zlewają się z czerniejącym
plenerem.

Rozszumiało „Niechaj będzie pochwalony
Przenajświętszy Sakrament“. Rozpachniała kaplica dymy kadzidlanych.
W nich złotym kręgiem rozelśnił się
wystawiony Najświętszy Sakrament.
„Tantum ergo Sacramentum...“



U krawców.

Jezus Utajony błogosławi Swoich żołnierzy. Pod Jego proporcem walczyć na śmierć i życie będą! Oddajemy hołdy Jezusowi.

Kolacja. „Benedicite“ harmonijne płynie. „Nie wyście mnie obrali, ale ja was obrałem i postanowiłem was, abyście szli i przynieśli owoc, a owocby wasz trwał; aby o cokolwiek — byście prosili Ojca w imię moje, dał wam. A potem „Anioł Pański“ u stóp ołtarza i rekreacja wieczorna.

W świetlicy się zbieramy. Na ścianach krokodyl rozciągnięty między wyjmami, łuk Botokudów i „Metryka chrztu“ pod równikiem. Klarnet, fortepian. Wywarto drzwi i okna. Klomby księżyc osrebrzył, złote gwiazdy migocą.

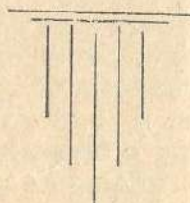
„Gdy stary tygrys w dżungli“... I zdajemy się widzieć jak przez liany przekrada się staruch-tygrys na łów. — „Pawjany, Pawjany“... piosenka wychodzi z końca sali

ogarnia wszystkich.

Wieczorne modlitwy. „De profundis clamaui“. Gaśnie ostatnie okno domu.

Nad nim roztoczył srebrne pióra Anioł Stróż.

Skończył się potulicki święty dzień...



W piekarni.

S. O. S.

RATUJCIE NASZE DUSZE!

*W czas ciszy,
Szlaki wytyczonemi,
Płyną okręty do portów.
W promieniach wszechogarniającego słońca.*

*Blaski słoneczne przygasły.
Wzbił się wiatr rwący,
W ruch poszły granatowe wały wodne.
Gzygzakami biją błyskawice.*

*W chaosach morskich, w kurzawie deszczowej,
W wichrach samumowych, zbłąkane okręty.
Po falach dążą, rozszalałych w ciemności.
Okręty bez sterników!*

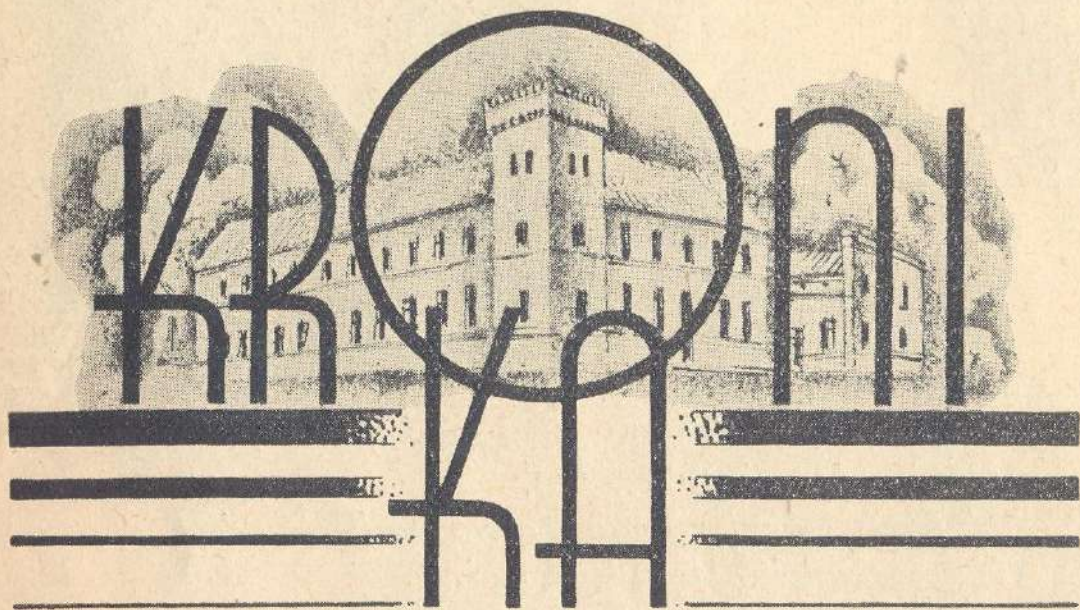
*Tłum rozrzucony po rozchwianych pokładach.
Tłum rozkrzyczany, wyciągający ręce po pomoc.
Boże! wołają głosem wielkim, ześlij sterników!
Bo zginiemy!*

*S. O. S.! Ratujcie nasze dusze!
Wołanie biegnie skroś odmętów.*

*Z sercem miłością bijącym, chwytamy wasze S. O. S.
Dla Chrystusa gotowi na śmierć i życie!
Płyniemy! Pod żaglem Najśmiętszego Serca!
Ratować wasze dusze!*

*Gdy na rozchwiane, przerażone wstąpimy pokłady,
Chwycimy za koło sterowe.
Okręt polecą prosto
W wieczną światłością port rozbłyskany.*

S. L.



Błogosław nowym życia dniom,
Temu, co wschodzi i rośnie.
Świeżym nadziejom, świeżym snom,
Świeżej młodości i wiośnie.
(Asnyk)

W BLASKACH NOWYCH ZÓRZ.

Hej, wiosenne grają fanfary! Świetliste tony biją! Wychodźtu nowy świta brzask.

A w duszach naszych promiennie. Na nowe wkraczamy tory...

1. września 1932. Pięciodniowe rekolekcje. Odrazu! Padają płomienne słowa o dogłębnej treści: „Induere hominem novum — przyobleć się w nowego człowieka“, i te, do Nikodema niegdyś skierowane słowa: „Oportet vos nasci denuo — potrzeba wam się narodzić na nowo.“

„Przeszłość w gruzy się rozpada, przyszłość wstaje.“ Tak, przyszłość jasna, promienna szczęśliwa, bo boża. A w duszach rodzą się postanowienia święte, a mocne niby te kolumny spiżowe, niezłomne — pierwsze zręby pod przyszły boży gmach. Powołałeś mnie, Panie, — wszystko Ci oddam — całego siebie!

W trzecim dniu spowiedź św. generalna. Radość zalewa serca! Kto ją wypowie? Któż opisze? — Tak, radujemy się niezmiernie. Miłość prawdziwa nie znosi lęku ni obawy.

Pan Jezus wstępuje do serc naszych w generalnej Komunii św. Płyne szept słów Zbawicielowych: „Filioli carissimi! Iam non dicam vos servos sed amicos meos — Synaczkowie najmiłsi! Już was nie będę zwał sługami, lecz

przyjaciółmi swoimi.“ I z głębi serc gorących płynie ślubowanie na wieczystą, wierną służbę. Lecz wszystko, cośmy czuli, powiemy „po śmierci, bo w żyjących języku niema na to głosu.“

Wystawieniem Najśw. Sakramentu, udzieleniem odpustu papieskiego i potężnym „Te Deum“ kończą się dni świętych rekolekcji.

A U NAS „W OBOZIE, HEJ!“...

6. września 1932. Minęły podniosłe dni. Zawarzały zwarte tryby regulaminu!

- Będziemy spać do ósmej? — siódmej?
- Marzenie, mój drogi!
- Ależ, dawniej to przynajmniej do...
- Luksus, bracie! Piąta — dzwonek i... hej, do apelu!
- Słuchaj, Staśku! A możeby tak można ciepłej wody...

Stach, stary wyga harcerski, co to już nieraz Orlą Perć przemierzył i w śniegu się prześpał, w śmiech:

- Ha, ha, ha! Ciepła woda? Takie specjały u nas nieznane! Po żołniersku, kochanie! Choćby z lodem!
- No, może zapalimy?
- Prohibicja! Nie wolno!

I biedne papierosiki „płaskie“ czy okrągłe, wraz z tytoniem „najprzedniejszym“ choć „pogańskim“, bo tureckim, w towarzystwie — risum teneatis amici! — swych niedawnych właścicieli wędrowały „na odstawkę.“

Dzwonek! Praca!

— Ależ, ty się w półbutkach wybierasz? Toż tam dzicz brazylijska!

— Co? Ziemi do chodzenia zabrakło? Chyba buciki. . .

— Jest ziemia, a jakże! Ale i wody wbród. Wiesz, tak coś z Polesia. . .

— Więc cóż?

— Jest lekarstwo! Drewniaki na nogi! O! — tak, wspaniale.

Po pracy niejednen znacząco spogląda na ręce. . .

— To stąd, bracie, że siekiera trochę cięższa od pióra. Ale to minie. Gwarantuję ci!

— Wczoraj przyjecha. . .

— Pst! Silentium!

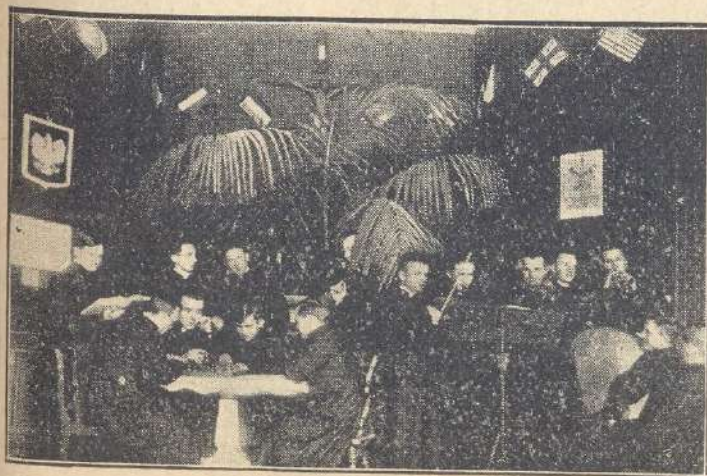
Klamra milczenia spadła na usta. Ta ze złota!

Rekreacja: śmiechy, radość, wesele! Oczy błyszczą radośnie. Melodyjne śpiewy wibrują w powietrzu! Tam muzyka gra. . . Szymek dobosz, roześmiany kropi w bęben. . .

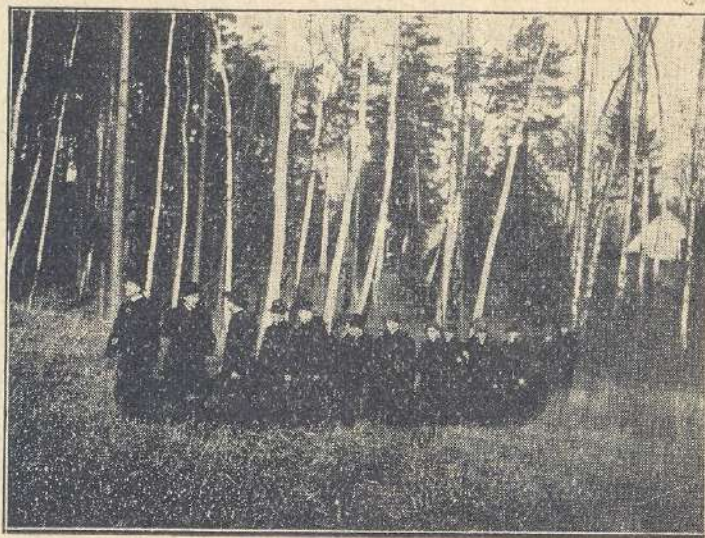
Dzwon! Modlitwy wieczorne. Idzie noc. . . Modlitwa — praca — nauka — dużo radości, to nasz regulamin. Karność wojskowa, duchem bożym przepojona. Nasze potulickie „szare dni.”

Z NAD SEKWANY. . .

18. września 1932. Mili Goście odwiedzają nasze „Nazaretańskie zacisze.” Przybywa X. prałat Łagoda, rektor Misji Polskiej w Paryżu, X. dr. Janicki, referent spraw wychodźczych w Kancelarii Prymasa Polski, p. Smoczyńska, wiceprezes „Opieki Polskiej nad Rodakami na Obczyźnie” oraz p. Kasprowicz, sekretarz tejże instytucji.



Chwile wytchnienia.



Wśród lasów i pól.

Przyglądali się z zainteresowaniem naszemu życiu, zachęcali do pracy nad własnym uświęceniem i zdobyciem gruntownego wykształcenia, oraz zapalali nasze serca do ofiarnej służby pod sztandarem Chrystusa-Uchodźcy.

IAM NON DICAM VOS SERVOS.

15. października 1932. Radosny był dzień! Świetlany, pamiętny i wzniosły.

Klerycy rozpoczynają uroczyste nowicjat. Radością grają drzewa parku potulickiego, tysiącem krasnych barw. Czerwone liście dywanem. „Kto się w opiekę” — śpiewa chór rozentuzjasmowanych młodzieńców, przyszłych kapłanów bożych. Z płonącymi świecami postępuje ten niezwykajny pochód.

Rozkołysany dzwon. Przepiękna świątynia potulicka powoli do nas podchodzi. Podwoje rozwarte, zapraszające wszystkich. Schody umajone aż po wyścielone dywanami tafle. Zapachem pól nagrzane powietrze wypełnia świątynię. W kwiatkach ołtarz. Palmy chwiejące długimi, zielonemi liśćmi, siostry te tych egzotycznych, dalekich.

„Veni Creator” — wzbija się pod niebiosami. Mowa X. Przełożonego jako oliwa w rozpalone Chrystusa miłością serca. — Bóg i Ojczyzna zawołaniem Seminarjum. W trudzie i wyrzeczeniu od lodów Północy aż po prerję Argentyny nieść Boga, najmiłszym rodakom. 20 wybrańców bożych krzyżem leży.

„Omnes Sancti et Sanctae Dei intercedite pro nobis.” — Wszyscy Święci



J. Em. Dostojny nasz Założyciel w gronie postulantów i nowicjuszków po dokonaniu obłóczyn

Święte Boże, przyczynicie się za nami! Każdy klęka u stopni ołtarza, ofiarując całego siebie Temu, który jest Pasterzem dusz.

Chwila najpiękniejsza. W niejednych oczach perły błyszczą, biją upojnie serca. Płaczą mieszkańcy wioski. „Należałoby to spisać na stronach wielu, ale te stronnice nigdy na ziemi czytane nie będą.”

NA WIECZNE GODY...

17. października 1932. Dzień zgonu św. Matgorzaty Marji Alacoque, wielkiej czcicielki Serca Jezusowego. Wykład wieczorny Najśw. Sercu poświęcony. Serce Jezusa hojnie względem tych, którzy Je wzywają. Cieszymy się, że wkrótce oddamy się w opiekę temuż Boskiemu Sercu, by nam zawsze królowało i błogosławiło.

Nagle zamieszanie, krzyki: Pani Hrabina kona. Zmarła nasza Dobrodziejka, nasza Matka ukochana. Ufamy, że Pan Bóg będzie Jej miłosierny, bo miała wiarę gorącą i ufność wielką, a On przecież powiedział: „Kto we mnie wierzy, choćby i umarł żyć będzie, a ja go wskrzeszę w dzień ostateczny.”

Żegnamy cię, Matko nasza Droga. Nie na długo. Jak to słońce na krótki czas zachodzi, by rankiem znowu zabłyśnąć na niebie, tak i my zobaczymy się wkrótce w niebieskiej ojczyźnie, by się radować i cieszyć na wieki.

Rozkołysały się dzwony, biją smętnie, boleśnie. I wraz ze swym jękiem żalnym i skargą unosiły przed boży tron modły, żalność i ból nieukojoną, jako wymowne świadectwo dla Zmarłej od tych, którzy ją kochali.

Przed trumną ukochanej Zmarłej dzień i noc spędzamy na pobożnych czuwaniach. A ona spoczywa w trumnie, już snem uspioną wiecznym, w otoczeniu palm i kwiatów, które tak bardzo za życia kochała. Ubrana w skromny habit tercjarski spoczywa tak cicho, jak ciemem było całe jej życie.

IN PARADISUM DEDUCANT TE ANGELI.

21. października 1932. Nadszedł dzień pogrzebu. Pochmurno. Deszcz dzwoni po szybach. Obwisłe chmury posępnie wloką się ku wschodowi. Liście gęsto leci z drzew, uścielając ziemię szkarłatnym kobiercem. Kilkadziesiąt

sztandarów łopocie na wietrze. Żałobne szarfy smutno szeleszczą.

Kondukt rusza. Przed trumną kroczy Jego Em. X. Kardynał-Prymas, Ich Ekscelencje X. X. Biskupi Laubitz, Fulman i Dymek, X. Infułat Kruszyński, rektor Uniwersytetu Lubelskiego oraz liczne duchowieństwo.

Posuwamy się powoli. Dzwony nieustannie, żałośnie biją na pożegnanie, łącząc swe rozedrgane jęki z ponurem zawodzeniem wichru huczącego w konarach.

Wkraczamy do kaplicy. Sumę z asystą celebrowuje J. E. X. Bp. Laubitz. Mowę żałobną wygłasza X. Infułat Kruszyński.

Po powrocie ostatnie psalmy, ostatnie modlitwy, pokropienie i przy śpiewie hymnu „In paradisum deducant te Angeli” spuszczone trumnę do grobów rodzinnych. I jakby przez kaplicę przeleciały przeczyste Anioły boże, śpiewając z Duszą wybraną pieśń nową pod wór wspaniałego hymnu, tak podniosły i majestatyczny nastrój panował w tej chwili.

I będzie tam z ojcem, matką i siostrą spoczywać długie wieki, aż potężny boży zew powoła na Sąd ostateczny, aby jej oddać koronę złotą — „wieniec sprawiedliwości.”

„NA ŚWIĘTE BOJE POWIODEŃ WAS”.

22 października 1932. J. E. X. Prymas pozostał u nas jeszcze jeden dzień. Okazał nam dużo swego ojcowskiego serca. Serdecznymi słowy wytyczył nam niejako kierunek pracy w nowicjacie i przyszłej działalności:

„Jesteście ostatniemi ze zgromadzeń w Kościele bożym. Ostatni i pierwsi. Zaczynacie pisać pierwszy tom dziejów waszego Zgromadzenia.

Pierwsza rzecz, najważniejsza dla was nowicjuszków, to uświęcenie własne! Inaczej niczego nie dokonacie! Macie dusze swoje uświęcić na wzór Chrystusa, przepromienić Jego boską miłością...

Miłość Boga, miłość dusz, miłość Zgromadzenia będzie tą złotą nicią, która was rozproszonych później po świecie, łączyć będzie w jedną, zwartą rodzinę. Pokochajcie więc gorąco swoje Zgromadzenie! Jego dobro niech będzie waszą ambicją, jego przyszłość — waszą radością, należenie do niego — waszem szczęściem...

Musicie wykrzesać w sobie ducha ofiary, poświęcenia... Nie przyszliście po wygody, ni zaszczyty. Na świecie nie dzieje się nic bez



Bracia rozpoczynają uroczyste nowicjat.

ofiary... Duch poświęcenia powiedzie was radośnie na trud i znoje...

Radość i pogoda ducha niech was nie opuszcza. Będziecie pracować wśród ludzi, którzy ciężkie wiodą życie. Wy macie im zanieść tę radość życia, macie ich pocieszyć, rozweselić...

Niech was Bóg błogosławi, Matka Najśw. niech was ma w Swojej opiece..."

O, PÓJDŹ DO NIEGO WSZYSTKO STWORZENIE...

4 listopada 1932. Wspaniały akt Intronizacji Najśw. Serca w naszym domu nowicjackim. Zgromadzamy się w świetlicy. Przed obrazem Najśw. Serca Jezusowego pełno kwiecica, świece płoną. Z postaci Chrystusa-Króla blask bije i majestat nieziemski. A Pan Jezus wskazuje na Swe Serce miłością rozpalone i zda się mówić: „Obiecuję wam, że moje Serce się rozprzestrzeni, by wylać obficie zdroje Swej miłości na tych, którzy Je czcić będą, lub którzy Jego cześć szerzyć będą."

Brzmi chóralne „Wierzę w Boga." Potem przemowa. To Serce Jezusowe, to jedyny ostateczny ratunek dla ginącego świata. Ono jedynie zdolne przepoić miłością i nawrócić do Boga ten świat rozszalały. — Kochajmy to Serce Jezusowe! Ukochajmy Je tak, byśmy się stali szaleńcami bożej miłości. A potem jako misjonarze pójdziemy w świat do naszych biednych, opuszczonych rodaków i będziemy szturmem zdobywać dla tego Serca Bożego rodzinę po rodzinie, wołając: Oportet illum semper apud vos regnare — „Ono musi zawsze wśród was panować."

Po przemówieniu odbył się akt intronizacji. Usta powtarzają to, co już serce dawno Jezusowi mówiło, że Jego Najśw. Serce będzie największym skarbem naszym, naszą ucieczką, schronieniem, naszym niebem tu na ziemi, naszym wszystkim.

„O niewystłowione szczęście zajaśniało, gdy Słowo wcielone Serce nam Swe dało..."
21 listopada. Że kwestja Seminarjum Zagranicznego jest sprawą palącą i żywotną, tego dowodzą liczne wizyty wybitnych osób tak duchownych jak świeckich. Odwiedza nas X. prałat Łukasiewicz, z Rumunii, X. Garstecki, naczelny sekretarz Związku Polskich Towarzystw Katolickich we Francji, oraz X. dr. Ja-

nicki. Mówią nam Dostojni Goście o tej wielkiej tęsknocie naszych wychodźców za słowem Bożem i polskim kapłanem. Szczególnie podkreślają apostołskiego ducha miłości.

INDUAT TE DOMINUS HOMINEM NOVUM.

8 grudnia. Dzień święta Niepokalanego Poczęcia Najśw. Marji Panny stał się dniem historycznym dla naszego Zgromadzenia.

W dniu tym J. Em. X. Kardynał Prymas, Najczcigodniejszy Założyciel i Protektor Seminarjum, włożył uroczyście szaty duchowne na pierwsze szeregi tych, którzy niezadługo pójdą w szeroki świat, ratować dusze polskie na wychodźstwie.

Do kaplicy potulickiej, przybranej w zieleń i palmy, wchodzi Dostojny Protektor polskiego wychodźstwa. Pod złocisty strop świątyni bije chóralna pieśń: „Ecce Sacerdos Magnus."

„Veni Creator" płynie potem z ust Założyciela. Na kolana przed boży ołtarz, płonący wielością świec, pada ten pierwszy zastęp żołnierzy Chrystusa-Wychodźcy.

Słowa Jego Eminencji głęboko wrażają się w serca, niby te krople rosy w rozwarte kwiatów kielichy.

„Chwila obecna jest chwilą przełomową w waszym życiu duchownym. Odtąd dusze wasze mają szczególnie promienieć blaskiem cnót... Obyście głęboko przejęci znaczeniem szaty, którą otrzymacie, prawdziwie godnie ją nosili. Nie będzie nigdy rozbratu między życiem waszym a suknią, którą przyjmujecie. Niech w waszych sercach płonie ogień miłości i zapału dla sprawy bożej i dla ratowania dusz naszych braci na wychodźstwie."

Dwuszeregiem stojąc, wpatrzeni w ukochanego Ojca, odpowiadamy na zapytanie:

„Synowie moi, o co prosicie?"

„Eminencjo, Najdostojniejszy nasz Założycielu i Ojczy, prosimy pokornie o suknię zakonną, abyśmy w Zgromadzeniu Seminarjum Zagranicznego, z pomocą łaski Bożej do końca życia wytrwali, Bogu służąc i Polskiej Rzeszy Wychodźczej."

Wśród słów błogosławieństwa J. Em. X. Kardynał - Prymas nakłada podchorążym symbole stanu duchownego.

Chór nad ołtarzem rwący burzą tonów. Rozbrzmiewają pienia Maryjne. Raduje się Niepokalana owinięta kwiatami, blaskiem świec otoczona.

Ściany kaplicy światłami złocone, falujące w niebo radością, wraz z chórami rozśpiewane. Poranne słońce zalewa ołtarz. X. Prymas Mszę św. odprawia, z rąk jego przyjmujemy Chleb Mocnych. Garnie się lud z okolicznych wiosek, szczelnie wypełniając świątynię Pańską. Padamy na kolana, korząc się przed błogosławiącą ręką Prymasa Polski.

Tak przeminał ten piękny, pełen słońca w sercach i radości przyrody całej historyczny dzień.

U STÓP NIEPOKALANEJ.

Urządzamy akademię ku czci Niepokalanego Poczęcia Najśw. Marii Panny. Zaszczycił ją swą obecnością J. Em. X. Prymas, który już od pięciu dni u nas przebywa.

W rzęsście oświetlonej świetlicy, wśród kwiatów, zieleni i mnóstwa świec stoi posąg Niepokalanej. Prześliczna statua przedstawia Matkę Bożą w takiej postaci, jak się ukazała bł. Bernardcie Soubirous pośród czarownych Massabielskich gór. Uboga pastereczka widzi „Piękną Panią” w szacie śnieżnej białości, z niebieską przepaską i Różańcem złocistym na ręku. A pod Jej stopami na śniegu róże zakwitły cudowne.

Ku czci tej Marii Niepokalanej poświęciliśmy tę skromną akademię. Całość udała się niezwykle. Podniesienie na duchu i radość były najlepszą nagrodą za nasze starania.

GLORIA IN EXCELSIS DEO.

24 i 25 grudnia. Ostatnie przygotowania do długo oczekiwanej Gwiazdki. Z twarzy każdego przebija radość i jakby ciekawość, jaki będzie ten pierwszy wieczór wigilijny w naszej nowicjackiej rodzinie.

Zbieramy się w refektarzu, przy odświeżeniu nakrytych stołach. Uroczysta przemowa:

„Niech was nie zasmuca, moi drodzy, myśl, że tego wieczoru wigilijnego nie spędzicie w waszych rodzinach. Przypomnijcie sobie, że ci, do których niezadługo za łaską Bożą pójdziecie, bracia nasi po świecie rozproszeni, obchodzą dzisiejszą uroczystość na obczyźnie, daleko od swoich. Wczujcie się w ich tęsknotę za polskim kapłanem, któryby im pasterkę odprawił i tę Bożą Dziecinę do serca podał. Niech waszą radością będzie myśl, że Bóg was wybrał, abyście braciom naszym stęsknionym tę pociechę zanieśli.

Starodawnym zwyczajem życzenia wam składam. Czegoż wam życzyć, najdrożsi moi? Życzę wam, za św. Pawłem, ze szczerego serca: „Niech Bóg spełni wszystkie wasze nadzieje, pokój i łaska Boża niechaj zawsze będzie z wami.”

Więc wszędzie radość! Z rozpromienionem obliczem dzielimy się opłatkiem, życząc sobie wzajemnie dużo, dużo błogostawieństwa Bożego.

Wieczera, urozmaicona miłą a wesołą pogawędką, mija szybko. A potem cichy zwyczaj refektarz aż trzęsie się od śpiewów radosnych. Śpiewamy z całą mocą co najpiękniejsze kolendy.

Pasterka. Radośnie serca biją

Wyniosłe świerki, srebrem i bielą okryte, przy Pańskim ołtarzu stoją na straży. Zielone girlandy wdzięcznie spuszczają swe sploty. Płoną dziesiątki świec, dzierzgając na ciemnej zieleni złociste, cudne wzory.

Msza św. z asystą! Potulicka kaplica nie oglądała jeszcze tak uroczystości składanej Najśw. Ofiary.

I dusze nasze leciały hen, nad spokojne bełtejemskie wzgórza, kędy Anioły Pańskie w blasku glorii głosiły chwałę Bogu, a pokój ludziom dobrej woli.

Do serc naszych wstępuje Chrystus, którego mistyczne narodziny właśnie obchodzimy. „Ach, co za szczęście niewysłowione, że Bóg na ziemi niebo nam dał.”

Święta spędzamy tak radośnie jak nigdy dotąd. Regulamin zawieszono na kołku. Zupełna swoboda.

„NASZ SYLWESTER.”

31 grudnia 1932. „Gdy zegary gwiazdziste północ nieba zaznaczają...”

Uprzedzamy tę chwilę zapadnięcia starego roku w mrok przeszłości i o północy klęczymy kornie przed tabernaculum. Adorujemy „Króla wieków Nieśmiertelnego i Niewidzialnego”, któremu huczą wody i słońce świeci. Przepraszamy Jego boski Majestat za świat rozszalały, grążący się w wirze grzesznych rozkoszy. Zadrgał potężny psalm: Miserere mei Deus. Za łaski otrzymane dzięki składamy. „Miłosierdzie Boże na wieki wystawiać będą.” W głębokiej zadumie trwamy na modlitwie.

Dzwon zegarowy uderzył dwanaście razy...

Ostatnie uderzenie młota, ostatnie tchnienie roku, któremu na imię 1932.

A OTO JA BĘDĘ Z WAMI PO WSZYSTKIE DNI.

1 stycznia 1933. Przed Domem nowicjackim licznie zgromadzona ludność okolicznych wiosek. Na twarzach maluje się natężona uwaga...

Głos trąbki brzmi... Chwila oczekiwania i wśród gromkich okrzyków: Niech żyje! — wysiada z samochodu J. Em. X. Prymas. W procesji udajemy się do kaplicy nowicjackiej. J. Em. X. Kardynał odmawia szereg modlitw przepisanych przy poświęceniu kaplicy, a potem w Najśw. Ofierze sprowadza Pana Jezusa po raz pierwszy w naszej nowicjackiej kaplicy.

Radość wesele nasze zrozumie tylko ten, kto ma szczęście z Królem Królów mieszkać, pod jednym dachem.

TU ES PETRUS.

12 lutego 1933. „Cześć Papiestwu, cześć i chwała...” brzmi pieśń. Radością oczy płoną, twarze roześmiane, bo gorąco Papieża kochamy. Toż On Wtórą Eucharystją, Chrystusa Namiestnikiem. Papież Opatrznościowy, Wielki Papież Misyj, Papież Akcji Katolickiej — to brylanty błyszczące w nieprzemiennej koronie chwały obecnego Ojca św.

Postępujemy za Namiestnikiem Chrystusowym od Desio, lombardzkiej miejsciny, kędy ujrzał światło dzienne, aż do chwili, kiedy blask tiary opromienił jego skronie.

SZUMIĄ ORŁY CHORAĞWIANE...

8 marca 1933. O Potulicach i Seminarjum coraz głośniej!

Przyjeżdża do nas Naczelnik Wydziału M. S. Z. p. kap. Zarychta, X. rektor prałat Łagoda i X. radca dr. Janicki. Dostojni Goście interesują się każdym szczegółem naszego życia.

Pan Zarychta w swej przemowie podkreślał, że w przyszłej naszej działalności, obok pracy czysto duszpasterskiej, także pierwiastek narodowy powinien poczesne zajmować miejsce.

BÓG BĘDZIE NAM HETMANIŁ.

19 marca 1933. Nasi kochani bracia-pomocnicy u r o c z y ś c i e zostają przyjęci do nowicjatu. Rycerzyki boże krzyżem leżą.

... „Bóg was wybrał, was przewidział... od nieszczęść zachował... Na służbie Jego trwajcie po żołniersku, twardo! Sercu Jezusowemu, Matce Bożej was oddaję, św. Józefowi, św. Teresce polecam. Serce Jezusa, błogostaw!

Niebo się raduje, cieszy się nasza rodzina. Dzień pełen radości, wesołości, zapału...

IN DIEBUS SUIS PLACUIT DEO.

26 marca 1933. Przybywa do nas, już po raz czwarty X. Kardynał - Prymas.. Udajemy się do kaplicy. Brzmi potężne „Ecce Sacerdos”. Następuje poświęcenie „Drogi Krzyżowej.”

Urządzamy krótką, lecz serdeczną akademję ku czci naszego Najdostojniejszego Założyciela. Na zakończenie otrzymujemy z rąk jego arcypasterskie błogostawieństwo. Wspólna fotografia potem i wśród gromkiego „plurimos annos” opuszcza nasze zacisze Dostojny Gość.

SURREXIT DOMINUS DE SEPULCRO.

16 kwietnia. Christus surrexit! Alleluja! „Od ramion krzyża na zawsze odpięty, jak duch świetlany, wyzwolony, święty.” Lśni baranek wśród girland w dymach kadzidlanych. Rozkwitłe pęki najmłodsze bzów niosą Zmartwychwstałemu cudowną woń.

W procesji idziemy. Migocą wiatrem rzucone płomienie świec. Alleluja! Haec dies... laetemur et exulemus in ea. W takt naszych serc bije cały katolicki świat. Rozśpiewały się nasze dusze. W gwiezdą dal płynie wszechogarniające „Alleluja.”

GDY MAJOWE PŁYNĄ DNI...

Marja, z uśmiechem dobroci wśród białych bzów, jaśminów, lampjonów i świec.

Litanję Loretańską śpiewamy sercami miłośnemi. Wznosi się dym pachnący z rozchwieanej kadzielnicy. Z nad ołtarza Chrystus z złocistej monstrancji spogląda.

Kaplica goreje, jak słup ognisty idący przed Izraelem. Pośród starych kasztanów, ozłoconych jej światłem rozptylają się głosy jak powódź.

Królowo Polski, Marjo, bądź nam gwiazdą przewodnią! Osłoń nas płaszczem opieki, poleć nas Sercu Bożemu! Braci naszych, wychodźców, Tobie polecamy! Zabłyśnij im gwiazdą zbawienia, do Twego doprowadź tron!

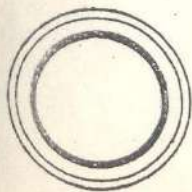
GŁOS SEMINARJUM ZAGRANICZNEGO

NR. 2

PAŹDZIERNIK - GRUDZIEŃ

1933

TREŚĆ NUMERU: — Od
Red. — Pod Chrystusowym
sztandarem. — Nędza
wychodźstwa. — O Mszy
św. — Mogiły polskie w
cieniu palm. — Jubileusz
X. Biskupa Pawła Rhode.
— Boży zew (wiersz). —
Ze Śląska czeskiego. —
Polacy w Holandji. —
Za kapłański trud. —
Wieści z wychodźstwa. —
Kronika. — Z książek.



CZASOPISMO POŚWIĘCONE
DUSZPASTERSTWU POLSKIEMU
NA WYCHODŹTWIE
ORAZ SPRAWIE
SEMINARJUM ZAGRANICZNEGO

OD REDAKCJI

Poszedł w świat pierwszy numer „Głosu”. Poszedł z wiarą w zwycięstwo, uskrzydłony niezłomną nadzieją, że serca poruszy dla polskiej rzeszy wychodźczej.

Nadzieje się spełniły. Benjaminek nasz mimo kryzysu, życiowego doznał przyjęcia. Przyjęli go najwyżsi dostojnicy kościelni i świeccy, przyjęła go Polska cała.

Z zagranicy posypały się słowa uznania i radości, że Ojczyzna wyciąga pomocną dłoń dla opuszczonych swych dzieci.

To nam dodaje otuchy. Chrobrych obyczajem wytrwamy na posterunku. Na alarm wołać będziemy, że na wychodźczym froncie dzieje się źle! Będziemy rzecznikami 8-u milj. nieśmiertelnych dusz, ginących bezpowrotnie dla Boga i Polski.

Idź „Głosie” nasz, poraz wtóry w szeroki, polski świat. Idź pod opieką Marji — Polski Królowej. Zwyciężaj ideą i bądź orędownikiem sprawy bożej na wychodźtwie!

POD CHRYSTUSOWYM SZTANDAREM

Wieść radosna i upragniona... Zgromadzenie nasze najmłodsze w Kościele Bożym, otrzymało nazwę kanoniczną.

Jakie będzie nasze zawołanie? Jakie godło na sztandarze? Myśl ta ciągle zaprzętała nam umysły.

Różne były plany i propozycje. „Congregatio Christi Profugi”. — Zgromadzenie Chrystusa Uchodźcy — nazwa ta przyjmować się już zaczęła powoli.

Przedstawiono sprawę Ojcu św. do ostatecznego rozstrzygnięcia. Wszak z Jego wyraźnego nakazu powstaje to zbożne dzieło. Wszak On sam je

wyróżnia, nazywając je „dziełem opatrnościowem i dlatego sercu swemu tak bardzo bliskiem”. Niech więc Ojciec św. osobiście nazwę nada odpowiednią.

W prywatnym gabinecie Ojca św. Piusa XI. toczy się niedawno temu następująca rozmowa:

— Zgromadzeniem Chrystusa Uchodźcy chcecie nazwać to dzieło wychodźcze?

— Tak, proszę Waszej Świątobliwości.

Chwila namysłu... A potem stanowcze, natchnieniem Bożem podyktowane słowa:

— „Societas Christi pro emigran-
tibus”. Oto ostateczna nazwa...

„Towarzystwem Chrystusowem dla
wychodźców” — sam Namiestnik
Chrystusowy nas mianował.

Oto nasza nazwa kanoniczna **wę-
wnętrzna**. „SEMINARJUM ZAGRA-
NICZNE” — to **zewnętrzna** nazwa,
która nadal pozostanie.

Z woli więc Bożej stanęliśmy pod
Chrystusowym sztandarem. Chrystu-
sowcami jesteśmy. Chrystus na ustach
naszych! Chrystus w **czynach** na-
szych...

„Albowiem nie **słuchacze** Zakonu
Sprawiedliwości są u Boga, ale którzy
Zakon **czynią**, będą usprawiedliwieni.

A Chrystusowy nasz czyn objawi
się poza słupami granicznymi naszej
Ojczyzny.

Objawi się w chwili najkrytyczniej-
szej dla polskiego wychodźstwa. W
chwili nędzy stokrotnej tak ducho-
wej jak i materialnej.

Smutne i bolesne bowiem czasy
przyszły na polskie wychodźstwo.
Czasy, nie dające się wymowniej
opisać, jak Jeremjasza bolesnem wo-
łaniem:

„Ściśnione jest goryczą...”

Tak, w duszy wychodźcy gorycz
płynie strumieniem.

Przyłóżmy ucho do jego serca, a w
jego tętnach usłyszymy tę samą skar-
gę, jaka z ruin miasta świętego się
wznosiła do Pana...

Lecz w Chrystusie nasza nadzieja.
Ona sto gwiazd ognistych rozpali nad
mroczną nocą... Ona omdlałe ra-
miona dźwignie i na drogę czynu za-
wiedzie.

Z Chrystusa pomocą i Ojczyźnie
oddamy przysługę. Przyszłość Ojczy-

zny na wychodźstwie bierzemy na
swoje ramiona. Z Chrystusa pomocą
częstkę Ojczyzny wniesiemy do każ-
dej duszy polskiej. Z Nim syny i córki
Polski powiedziem w lepsze, słonecz-
ne jutro...

Więc przez Chrystusa, z Chrystu-
sem i w Chrystusie wszystka nasza
moc, nasza nadzieja.

W Chrystusie chluba, radość i du-
ma nasza.

Wielki Paweł nad wszelkie dosto-
jeństwa, poczytywał sobie służbę dla
Chrystusa „Paulus servus Jesu Chri-
sti”. Tem z świętą dumą się chlubi.
Tem i my się chlubimy.

Chrystusowy sztandar wśród nas,
a przed nami daleki wychodźczy
szlak, polski brat wychodźca, spra-
gniony Boga i Polski. Nasz sztandar
będzie mu zbawieniem...

Chrystusowy sztandar nad nami,
a w duszach naszych tysiące ogni pło-
nących nadzieją, a w sercach naszych
płomień miłości Boga i polskiej braci
wychodźczej!

Pod Chrystusowym sztandarem kar-
na drużyna o piersiach krzemiennych
i duszach stalowych z Chrystusem
pójdzie na święty, zwycięski bój!

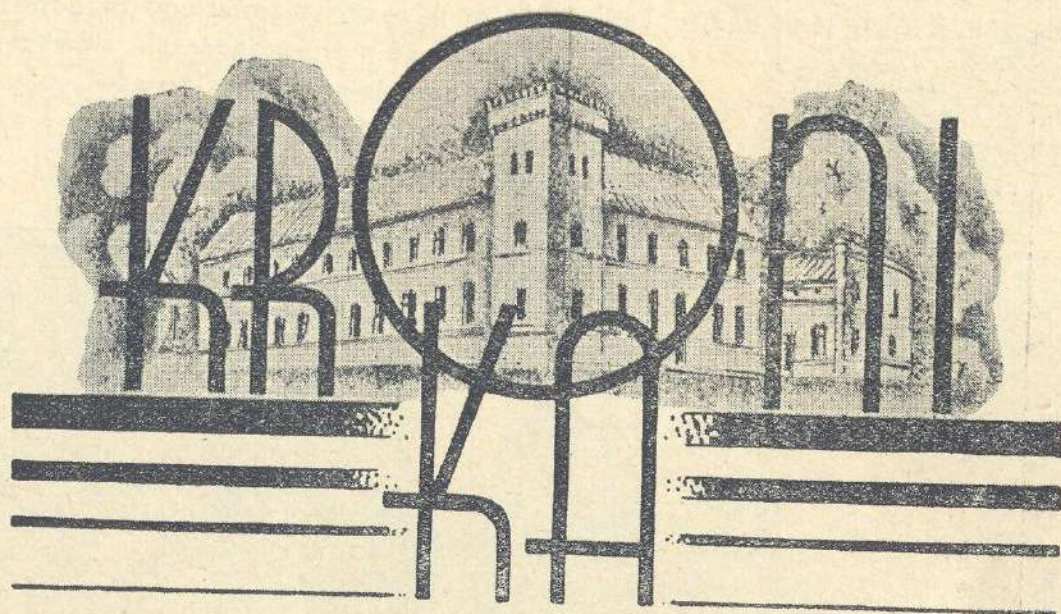
Gdzież burza, któraby zdołała
wstrzymać nasze kroki?

Gdzież chmura, która potrafi zga-
sić święty żar miłości i wiary?

Gdzież wołanie zdradliwe, któreby
nas oderwać mogło od wielkich ha-
seł i świętej sprawy?

Orłem sokołem, ogniem i słońcem
z Chrystusem w jasne idziemy świ-
ty — z hasłem naszym na ustach:

**Wszystko dla Boga i polskiej rzeszy
wychodźczej!**



DARY ZIELONYCH ŚWIĄTEK...

Strumień łask zesłał nam Duch Święty. Radosna wieść! Nasz Najdostojniejszy Założyciel i Ojciec J. Em. Ks. Prymas przyjeżdża.

Niosą się śpiewy „Ecce Sacerdos magnus”, u ustrojonych kolumn wejścia. Ks. Prymas udziela błogosławieństwa Swoim synom duchownym. Z płonącymi świecami wprowadzamy Go w nasz dom. Ks. Prymas jest pełen radości, rozmawia, daje wskazówki, rady. „Chłopcy trzymajcie się dobrze!” A uśmiechem Swoim ojcowskim wskazuje, jak należy służyć Bogu z radością.

BOŻE CIAŁO...

Ziemia raduje się w Boże Ciało. Świat katolickich serc potężny hymn na cześć Chrystusa śpiewa. Udajemy się umajoną furmanką do Ślesina.

Po Mszy świętej procesja. Zamilkł kościół. Między umajone kolumny wejścia poprzez błękitne schody, olbrzymi wąż pochodu. Rozbrzęczana pszczołami aleja kwitnących akacji.

Pod baldachimem złocista Monstrancja. W dłoniach uświęconych celebransa, podtrzymanego przez najpierwszych godnością, Chrystus miłościwy i miłujący.

Wokół Pana Jezusa, postępują zasłuchani w jednośpiew dusz, księży z asysty, klerycy, S. M. P. i lud.

Na powstanie Najwyższej Ofiary i Ofiarnika w oknach płoną świece, ołtarze umajone, obrazy Świętych.

Pieśń toczy potężny nurt, „Twoja cześć chwala”... „U drzwi Twoich stoję Panie”...

Choraągwie srebrzyste bractw. Feretrony. Dzwonki biją. Chrystusowi skrzydlata brać świergoce. Kosy, drozdy, szpaki. Zieleń, lazur, złoto. „Rex Christe”... a potem „Initium Sancti Evangelii”... Klęczą zamodleni, czujący Boga.

I toczy się pieśń, faluje w promieniującym słońcem morzu kolorów. Toczy przed Boży tron.

PRZEZ ŚCIEŻKI LASU...

Przechadzka. Stoją złociste półkopki. Nęca rozmaita zielenią rozświergotane lasy. Na czerwonym pniu sosny kuje zajadle dzięcioł. Idąc grupami, rozmawiamy.

Między dwa drzewa rozwieszona siatkówka. Piłka lata. Siatkę puść Józefie! Uważaj Bo-dzio, abyś o drzewo nie zawadził. Lu. Biegi. August ma czas Kusocińskiego. Tarcza na skraju lasu. Flower. 5-tka. 2-ka. 8-ka. Alojzek ma najlepsze wyniki. Nie darmo pierwsze miejsce w Spale. Drugi Alojzek śmiga w pa-lancie piłkę, w las poza polaną. Ogólny zapał. Rozsiadamy się w rowie, rozmawiamy. Klarnet wydaje wszelkie możliwe głosy. Przyjeżdża wózek z podwieczorkiem.

Fotografja. Żeby koń spokojnie pozował do zdjęcia. Z gwarem i muzyką idziemy przez sypliwę ścieżki lasu.

Kościół się zbliża. „Do Twej dążym kaplicy”...

Pierwsze szeregi wstępują do kościoła. Zamodleni klęczymy przed Chrystusem Eucharystycznym w radosnem dziękczynieniu.

dzamy rodzinną, serdeczną akademję dla uczczenia 52 rocznicy urodzin naszego Najdostojniejszego Założyciela. J. Eminencja udziela nam swego ojcowskiego błogosławieństwa i przemawia w serdecznych słowach. Naza-jutrz uczestniczymy we Mszy św. celebrowanej przez J. Eminencję i z rąk Jego przyjmujemy Komunię św.



Wśrodku Dostojny nasz Założyciel. J. Em. X. Kard. A. Kakowski i J. E. X. Biskup Gawlina.

DOSTOJNI GOŚCIE...

Dnia 27 lipca. Przyjeżdżają J. Em. X. Kardynał Prymas, J. Em. X. Kardynał Kakowski, Najprzew. XX. Biskupi Fulman i Gawlina, oraz X. Infułat Kruszyński, rektor uniwersytetu w Lublinie. Bramy pełne girland kwiatnych.

Na domu powiewają flagi państw świata. W niebo wytryska pióropószem, tęczowo się mieniąc, fontanna. Napisy powitalne. „Salvete”. Zajeżdżają. Witamy Najdostojniejszych chórowymi śpiewy.

Zwiedzają nasze urządzenia. Akademja. Wiązanki, pieśni ulatują w zasłuchany park.

Dostojni goście przez dwa dni przebywają wśród nas. Po wspólnej fotografji wyjeżdżają. Zostaje J. Em. X. Prymas. 5-tego lipca urzą-

Z POD „KOPUŁY PIOTROWEJ”...

Dnia 22 lipca odwiedza nas X. prałat Zakrzewski, rektorkolegiumpolskiego w Rzymie.

Znaczną część kapłańskiego życia przebył poza granicami Ojczyzny. Jako młody ksiądz w Nadrenji, obecnie w cieniu kopuły świętego Piotra.

Opowiada epizody z życia naszej emigracji.

Po serdecznej przemowie życzy nam błogosławieństwa Bożego, obdarowuje jubileuszowymi medalikami, poświęconymi przez Ojca świętego.

ODWIEDZA NAS „OPIEKA”

I znowu odwiedziny:

Wiatr szumi chorągwiami. Na balkonie czerwieni się słowa: „Serdecznie witamy”.

W świetlicy. Na uczczenie miłych gości serdeczna akademja.

Goście jakżeż mili. Zarząd „Opieki nad rodakami na obczyźnie” in gremio. P. prezes hr. Bniński, p. wiceprezes Smoczyńska, X. radca Dr. Janicki oraz przedstawiciele kancelarii Prymasa Polski X. dyrektor Staniszewski i X. radca Durzyński. — „Opieka” to nasza siostrzyca. Ona nas wspierała gdy pierwsze stawialiśmy kroki. Z nią też pracujemy ramię przy ramieniu...

Mowy powitalne. Śpiewy.

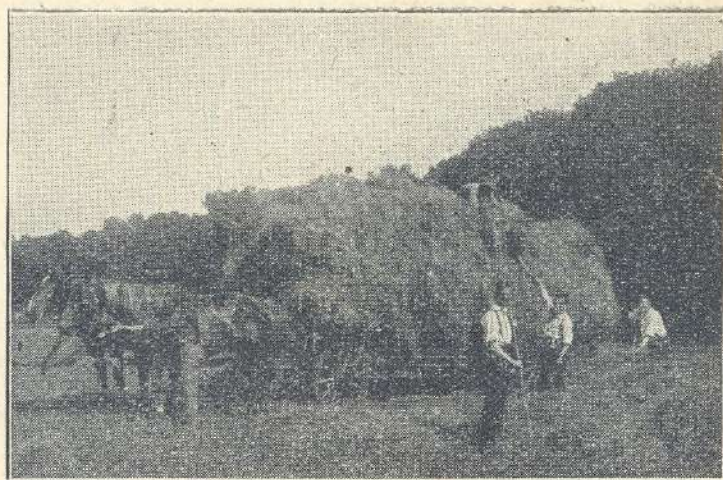
P. wojewoda hr. Bniński przemawia: „Dużo miłości ufam, zaniesiecie do braci naszej. „Twarda będzie służba wasza, ale i zaszczytna, toć jako pierwsi z tegoż zgromadzenia, wyruszyście za słupy graniczne, by ratować ginące dusze polskie”.

Z MELODJĄ PRACY...

Uderzcie w gong s ł o Ń c a, niechaj rozkrzyczy się na świat.

Przez furtę stale odpływają na pole pracy łopaty. Plewią się grządki. Łąki skoszone zeskakują w kopce sian pachnących.

Dajcie mi dłonie, ażeby szedł podzwiek kos i sierpów, w melodję wyścigu pracy.



Sianokosy.

Brzęczą ule! W czerwieni stoją truskawkowe pola, drzewa czereśniowe, wisienki.

Szeregami plecione do płotków pomidorowe krzewy. Inspekty. Wysokie temperatury do 40°. W Brazylii będzie 60° w cieniu. Błękitne tafle okien podlatują zlekka ku niebu. Soczyste melony pochłaniają kaskady świeżego powietrza. — Godziny uchodzą. Słońce roześmiane przynębia ziemię,

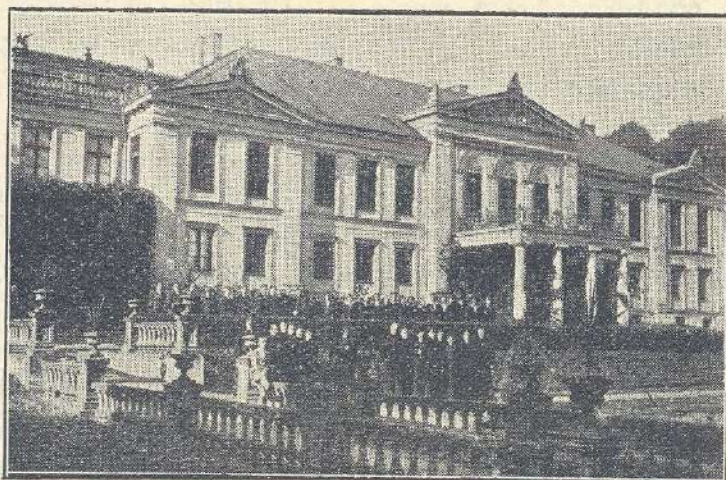
smętnie wpatrują się twory roślinne w matkę ziemię, jakgdyby od niej spodziewając się pomocy. Biegną konewki ożywczego nektaru.

Potem roześmiany podwieczorek na łąkach i wśród sadów.

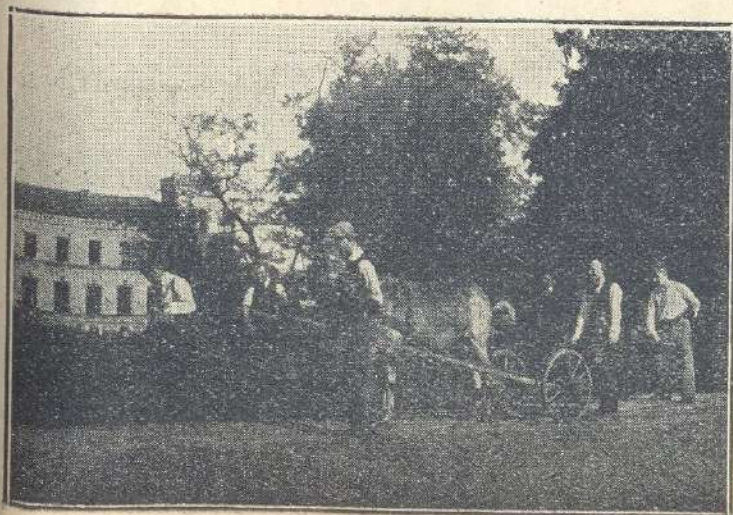
W MAGNACKIEJ SIEDZIBIE...

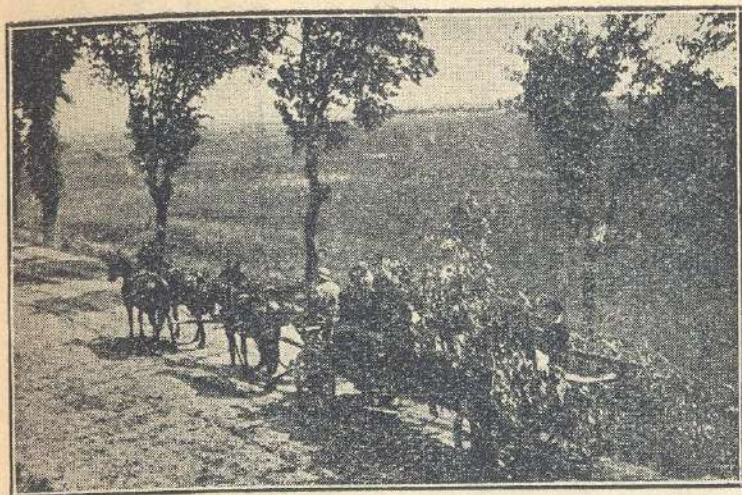
Gwiżdząc pędzi maszyna. Nakło-Samostrzel. Wagony kolejowe trzęsą się rozgwarem. Śmigają pola.

Stacja. Przez wieś. Na wale ziemnym — pałac.



W magnackiej siedzibie.





Na Boże Ciało do Ślesina.

Samostrzel. Magnacka rezydencja hr. Bnińskich. Biały pałac w otoczu starego, olbrzymiego parku. Pełen dzieł sztuki. Obrazy znanych szkół. Szafy gdańskie. Szkło weneckie. Flamandzkie kominki.

Schodami z białego marmuru, do sal. Myśliwska, biblioteczna, najpiękniejsza „sala biała”.

W kaplicy pałacowej. Droga krzyżowa, witraże.

Przed pałacem. Tarasy opadające ku strumykom z mostkami. Tarasy kwietne. Muzy. Kolumnady. Wokół dumne pawie chodzą. Dokonujemy kilka zdjęć.

Pod propylonami na murawie. Czytanie duchowne. Śpiewy Maryjne. Słoneczne okoroni blaski, okrywa się rzęsami.

Pani Hrabina na werandzie, staruszka 80-cio letnia. Jej oczy promienne, pełne młodzieńczego idealizmu. Dziękujemy za gościnne przyjęcie. Kilka pieśni. Powrót. Spacerujemy po dworcu. Nadbiega pociąg.

Śpiewamy w wagonach. Babunia uradowana, dołącza się do pieśni Maryjnych. Pędzimy rozśpiewanym Paragwajem flory.

Nakło. Dworzec podbiega. Nakło pełne nas. Ruch. Śluza na kanale bydgoskim. I znowu w najdroższym naszym ustroniu...

POD SZTANDAR CHRYSZTUSOWEGO SERCA...

Zbiegli się zapaleni. Z ulic asfaltu. Z chat wśród zbóż.

Zajechali w swój „Wielki Dzień”. Wołaliśmy o nich żurną modlitwą z kadielnic serc do tronu Najwyższego. Idą od Bałtyku fal szmaragdowych... Ciągną z najdalszych krańców naszego wychodźstwa. Z Francji, Niemiec, dalekiej Mandżurji.

Wozy skrzypiąc, zajeżdżają. Witamy Prowadzimy do Sanctuarium, przed tabernaculum złociste. Kościół strojny. Palmy liścia rozłożystego.

W dzień następny Wniebowzięcie Najśw. Marji Panny. Gwar wycieczkowy. Rozradowane pagóry szumią.

Płachta granatowa nieba rozgwieżdżona. W światłach roztopiona świetlica.

Ryknęły chóry... Dźwięczą instrumenty.

Akademja... Uroczyste przyjęcie do postulatu.

„Na trudy i upalenia pod sztandar gorejącego miłością Chrystusowego Serca przyszlście”.

W referat o Marji Wniebowziętej sala wstuchana.

Kurtyna unosi się. Rozegrana sala zacicha — zaciekawiona. Bambusowe tyki, chaty.

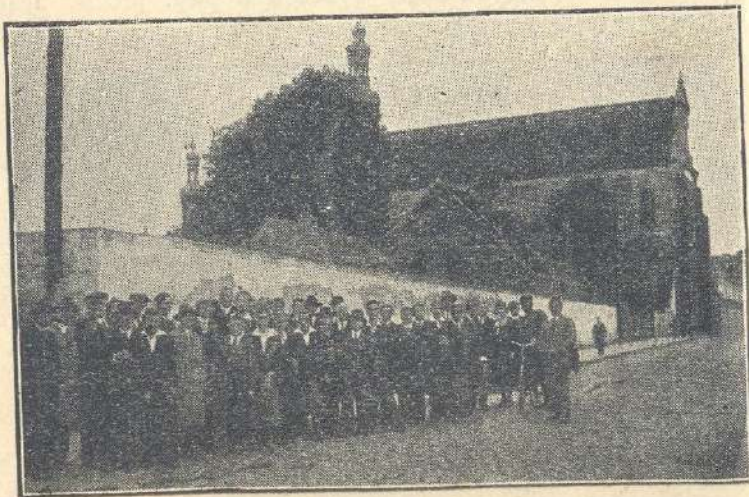
Ich życie krwawe i twarde w interjorach brazylijskich. Ich tęsknica. P. Pauli Wężykówny „Ja o was nigdy nie zapomnę” sztuka sceniczna.

Salwy braw rzęsistych.

Kołowrót dni, naszych najmłodszych uchwycił w swe tryby. Toczą się dla nich i dla nas wspólne błogostawione dnie.

WIELBI DUSZA MOJA PANA...

W rozśłoneczniony poranek Msza św. Jedziemy wdal. Hen, hen do Koronowa. Radosne



Przed świątynią koronowską.

rozmowy. Jedziemy przez morze pól zielonych. Cóż za wspaniałe krajobrazy. Stawy, mocne fałdy ziemne. Jesteśmy w Byszewie. Wśród kasztanów wystrzela białe kościółki. Oglądamy kościół w stylu gotyckim, z cudownym obrazem Matki Boskiej. Tu postój południowy.

Do Koronowa... Wdół, w ulice miasta... Wijąca się Brda. Młyny państwowe. Wreszcie kościół po cysterski Wniebowzięcia N. Marii P. Jest to jeden z największych i najwspanialszych kościołów w Polsce.

Poprzez ogrom nawy dusza niesie się przed wielki ołtarz. Dostojne stalle obrazy z historii zakonu (na jednym, Sobieski odwiedza klasztor), organy, 16-cie ołtarzy bocznych. W 50 głosów odśpiewujemy kilka pieśni kościelnych. Niesie i przelewa się pieśń potężnie. W wyobraźni stają kościoły rzymskie. Wychodzimy na wieżę, z niej rozciąga się widok na całe miasto i okolicę.

Syci wrażeń, odbywamy drogę powrotną. Dokonałmy przeszło 60-ciu kilometrów. Późną porą dojeżdżamy do Potulic.

UT GAUDIUM VESTRUM SIT PLENUM...

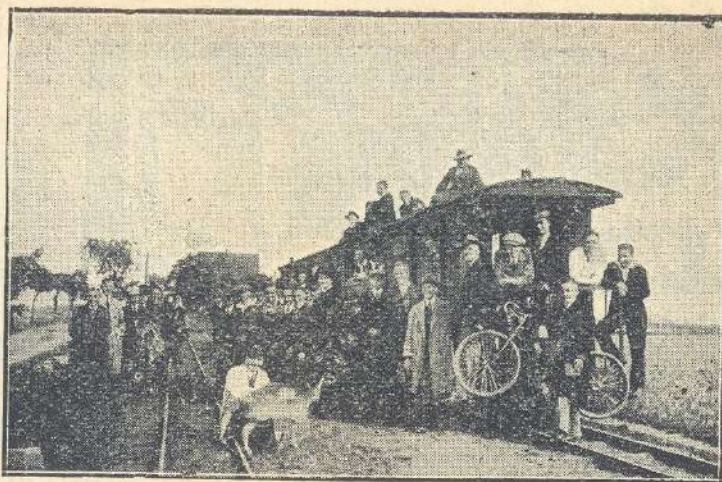
J. Em. Ks. Prymas przyjechał. Poraz pierwszy ujrzał nasz nowy bataljon szturmowy, który za dwa dni rozpocznie nowicjat. Ks. Prymas udziela błogosławieństwa, jest pełen radości. Po objazdach ośrodków polskich w Czechach, Rumunii, Węgrzech, odwiedza nas, swoich synów duchownych. J. Em. zwiedza nasze warsztaty, pracownie: ślusarnię, drukarnię, elektrownię i ogrodnictwo.

„CI, CO WYRZEKLI SIĘ ŚWIATA“.

Przyjęcie do nowicjatu kleryków i braci postulantów. Aniołki w witrażach radują się wraz z nami, płoną w zieleni światła. W czasie litanii do Wszystkich Świętych, krzyżem leżą przed Najśw. Wodzem-Chrystusem.

Przełożony gromko poderwał, niesie w świat Boży i zamorskie krainy młode serca.

„Umierający na obczyźnie was wymodlili. Bóg przed wiekami was powołał. Husarją ducha macie być — wysnioną w wychodźczy snach.



„Ekspresem“ koronowskim...

Pięćdziesięciu nowicjuszy przyrzeczenia Bogu składa.

Życzymy w ten dzień Michała Archanioła, naszemu drugiemu bataljonowi szturmowemu świętości.

16. października.

ZAŚLUBINY.

Dzień to zaślubin emigracji i nas. Na wieczne gody z Bogiem i z wami nasi biedni, najdrożsi, idziemy z Polski — Matki. Przyrzekamy wam, my Chrystusowcy, wiernie trwać u Bożych i polskich ołtarzy. Nie złamie nas burza czas, nie upalenie pracy. Dla miłości Serca Chrystusowego i waszych nieśmiertelnych dusz. Na uroczystość tę przybywa sam Założyciel. On też odbiera ślubowania od swoich synów duchownych. „Za wami świat. Przed wami wyżyny świętości i apostolski trud. Nad wami Bóg i Matka Najświętsza. Tam daleko miliony dusz, którym ofiara wasza stanie się zbawieniem...“

Słowa Eminencji niby żelazo rozpalone padają na glebę młodzieńczych dusz. Dusze płoną niby pochodnie i jak te gołębicę wlatują w niebiańskie wyraje.

Była to zapowiedź lepszego jutra dla braci naszych, ginących bezpowrotnie dla Boga i Polski.

Da Bóg, a niezaślugo wybiję godzina zbawienia. Karna drużyna kapłańska przejdzie słupy graniczne i w szeroki wyleci świat.

A potem w ofiarnej służbie spalać się będzie na każdy dzień ze szczytnym hasłem na ustach: „Wszystko dla Boga i polskiej rzeszy wychodźczej“.